



Redakcja:

Joanna Dobrowolska-Polak (redaktor naczelny), Marta Götz, Piotr Cichocki

Biuletyn Instytutu Zachodniego

Autor: prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska

USA w konflikcie gruzińskim

Konflikt rosyjsko-gruziński w sierpniu 2008 r. ujawnił z całą ostrością osłabienie pozycji i prestiżu Stanów Zjednoczonych. Co by nie powiedzieć o efektywności działań Unii Europejskiej, to jednak misja francuskiego prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego, który w najgorętszym momencie wojny mediował między Moskwą a Tbilisi, była na pewnym etapie rozwijania się wojny w Gruzji znaczącym i ważnym dokonaniem. Zrazu wydawało się, że nawet skutecznym i przesądającym o zakończeniu starć zbrojnych działaniem.

Natomiast administracja George'a W. Busha ukazała w konflikcie na Kaukazie całą swą bezradność i nieskuteczność, choć Gruzja od pewnego czasu uchodziła za jej bliskiego sojusznika. To o objęcie Gruzji (oraz Ukrainy) specjalnym programem przygotowującym do członkostwa w NATO (*Membership Action Plan – MAP*) prezydent Bush stoczył bój podczas szczytu Sojuszu w Bukareszcie, na początku kwietnia 2008 r. Nie udało mu się wówczas przeforsować swoich racji, o czym zdecydowała postawa - głównie Francji i Niemiec, obawiających się reakcji Moskwy. Była to wyraźna polityczna i prestiżowa porażka Stanów Zjednoczonych, w końcu najsilniejszego członka NATO. „Niemcy i Francja wymierzyły Ameryce policzek” – napisał „bez ogródek” Charles A. Kupchan, amerykański specjalista ds. stosunków międzynarodowych. Niektórzy komentatorzy dowodzili - nie bez pewnej racji - że sierpniowa interwencja rosyjska na Kaukazie była efektem odrzucenia w Bukareszcie zabiegów o MAP dla Gruzji, gdyż rozuchwiała Moskwę.

Nie zmienia to faktu, że wobec wojny rosyjsko-gruzińskiej Waszyngton okazał się dość bezradny, a jego działania były mocno spóźnione i raczej miały na celu

„ratowanie twarzy” supermocarstwa, niż realną skuteczność. Najpierw Amerykanom nie udało się powstrzymać inicjujących cały konflikt – choć sprowokowanych przez Rosję - działań Micheila Saakaszwilego, prezydenta Gruzji. Następnie wyrażano „głębokie zaniepokojenie” sytuacją, a sam prezydent Bush nie wykorzystał wyjątkowej okazji - bezpośredniego spotkania z premierem Władimirem Putinem, podczas inauguracji Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, aby wyrzucić na niego skuteczną presję i zapobiec eskalacji rosyjskich działań zbrojnych w Gruzji.

W tej fazie konfliktu pierwsze skrzypce niewątpliwie grała Francja, przewodząca Unii Europejskiej, zaś Ameryka ograniczyła się w zasadzie do ostrej retoryki, wspierania wysiłków Paryża i kibicowania Gruzji. Jej późniejsze próby wywierania ostrego nacisku na stronę rosyjską – zresztą pod wpływem zdecydowanych apeli Johna McCaina, republikańskiego kandydata na prezydenta - niewiele już dawały. Podobnie jak wyprawa do Tbilisi sekretarz stanu Condoleezy Rice, która dopiero 13 sierpnia 2008 r., a więc 6 dni po rozpoczęciu wojny, przybyła do Gruzji. W tym samym czasie rozpoczyna się akcja pomocy humanitarnej Stanów Zjednoczonych dla Gruzynów. Wszystko to już jest zwykłą „musztardą po obiedzie”.

Podobnie jak wrześniowa wizyta na Zakaukaziu wiceprezydenta Richarda Cheney’a. Miała ona pokazać, że Waszyngton nie akceptuje działań Rosji. W rzeczywistości jednak realizowała ona bieżące cele – zwiększenie szans wyborczych republikańskiego kandydata McCaina, zwolennika utrzymania twardego kursu wobec Moskwy. „Z pewnością takiej klęski amerykańskiej dyplomacji jak na Kaukazie dawno nie widzieliśmy” – konkludował całą sytuację Witalij Portnikow, ukraiński publicysta.

Bowiem, gdy jeszcze 26 sierpnia 2008 r. Rosja uznała niepodległość separatystycznych republik Osetii Południowej i Abchazji, pogłębiło się wrażenie bezradności Waszyngtonu. Okazało się, że USA nie mają na Moskwę żadnego wpływu i słowa Busha gwarantującego integralność terytorialną Gruzji to tylko słowa. Rosja dostrzegła bowiem możliwość bezkarnego działania, i postanowiła to wykorzystać. Nie Stany Zjednoczone były skutecznym kreatorem wydarzeń w tej części świata. Nie Ameryka rozstrzygała konflikt, jej głos był słaby słabością administracji Busha. W tej sytuacji określenie, że „Ameryka się w Gruzji pogubiła”, wydaje się bardzo łagodne. Stany Zjednoczone straciły tam wiarygodność, okazały się słabym supermocarstwem, które nie jest w stanie przeciwstawić się złym tendencjom, odżywaniu mocarstwowych skłonności państwa rosyjskiego, podważaniu zasad suwerenności i integralności, choć dotyczyło to przecież ich bliskiego sojusznika, nad którym sprawowały swoisty patronat.

Trudno o bardziej wyraziste ukazanie tego, w jakim miejscu i w jakiej roli na arenie międzynarodowej znalazły się Stany Zjednoczone po ośmiu latach prezydentury George'a W. Busha, jakie spustoszenia dokonała realizowana przez jego administrację polityka, a także jak bardzo zmienił się świat i geopolityczna konstelacja w ostatnim okresie.

Nie ma wątpliwości, że główną przyczyną osłabienia pozycji USA na arenie międzynarodowej była polityka neokonserwatywna (nawet zakładając dobre intencje jej autorów), której wykładnią stała się „doktryna Busha” – uznanie dla siły militarnej jako ważnej opcji osiągnięcia celów politycznych, przywiązanie do koncepcji działań unilateralnych oraz możliwość prowadzenia akcji prewencyjnych. Spowodowała ona bowiem ogromny zamęt dyplomatyczny i w efekcie doprowadziła do podważenia tzw. soft power - siły moralnej, stanowiącej dotąd ważny czynnik pozycji i roli Stanów Zjednoczonych w świecie.

Także realizacja misji irackiej, zamiast przynieść wzrost i umocnienie rangi USA w świecie, spowodowała jej osłabienie i zakwestionowanie amerykańskiego prymatu. Pomimo pięcioletnich ogromnych wysiłków militarnych i finansowych nie udało się opanować chaosu i ustabilizować sytuacji, nadal padają ofiary. Podobnym przykładem jest Afganistan. W efekcie osłabł prestiż Ameryki, jej skuteczność militarna nie jest już tak bezdyskusyjna, a wiarygodność pełna..

Obrazu słabnącego supermocarstwa dopełniają liczne porażki dyplomatyczne, jakie Ameryka odnotowała w okresie prezydentury Busha. A przecież „niegdyś byliśmy czołowymi praktykami globalnej dyplomacji, teraz zachowujemy się jak amatorzy” – twierdzi nie bez satysfakcji była sekretarz stanu Madelaine Albright.

Zmiana rangi Stanów Zjednoczonych, osłabienie ich pozycji jest też konsekwencją krystalizowania się nowego porządku w świecie. Mówiąc najprościej, układ jednobiegunowy przechodzi w nową konstelację geopolityczną. Choć Ameryka w liczbach bezwzględnych nadal jest potęgą, to działa w świecie, w którym występuje bardzo wielu innych aktywnych graczy. Jest kwestią dyskusji, w jakim stopniu sama Ameryka swoimi działaniami, faktem, że zatraciła atrybuty lidera i światowego policjanta, przyczyniła się do zmiany porządku rzeczy. Należy jednak przyznać, że Stany Zjednoczone muszą obecnie konkurować na geopolitycznym rynku z innymi potęgami, a także grupami politycznymi o różnym zabarwieniu: Rosją, Chinami, Unią Europejską itd. W świecie skomplikowanych powiązań i uzależnień, zwłaszcza gospodarczych, są one w stanie silniej niż kiedykolwiek blokować,

hamować, a nawet torpedować działania Waszyngtonu. Jego moc sprawcza zatem spadła.

Wszystko to skomplikowało funkcjonowanie Stanów Zjednoczonych jako lidera w świecie, szkodząc nie tylko amerykańskim interesom, ale przede wszystkim utrudniając im rozwiązywanie problemów, ograniczając skuteczne wpływanie na bieg spraw. W efekcie nastąpiło osłabienie potęgi Ameryki i wyraźne podważenie jej dominacji w świecie. Gruzja stała się ostatnio tego najlepszym potwierdzeniem.

Instytut Zachodni jest jednostką naukowo-badawczą. Prowadzi prace nieprzerwanie od 1944 r. Organem założycielskim Instytutu jest Minister Spraw Zagranicznych.

Czaspisma Instytutu Zachodniego:

- „Przegląd Zachodni”
 - „WeltTredns. Zeitschrift für internationale Politik und vergleichende Studien”
 - „IZ Policy Papers”
 - „Siedlisko”
 - „Biuletyn Instytutu Zachodniego”
-

Nowości wydawnicze Instytutu Zachodniego:

- Declining Cieties / Developing Citis: Polish and German Perspectives, ed. M. Nowak, M. Nowosielski, Poznań 2008;
 - Ślężacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością, red. A. Sakson, Poznan 2008;
 - B. Koszel, Polska i Niemcy w Unii Europejskiej. Pola konfliktów i płaszczyzny współpracy, Poznań 2008.
-

